Na straży Wybrzeża

GAZETA MARYNARKI WOJENNEJ

Nr 121-122 (154-155) Gdynia, dnia 25-26 maja 1951 r. Rok II

DZIŚ W NUMERZE:

ŁĄCZNOŚCIOWCY MARYNARKI WOJENNEJ NA II ZJEŹDZIE PRZODOWNIKÓW WYSZKOLENIA WOJSK ŁĄCZNOŚCI str. 2

NIEPRZEJEDNANA WALKA Z SAMOWOLĄ I WYPACZENIAMI JEST RĘKOJMIĄ NIEZWYCIĘŻONEJ SIŁY PARTII str. 2

UCHWAŁA BIURA POLITYCZNEGO KC PZPR W SPRAWIE ŁAMANIA LINII PARTYJNEJ W ORGANIZACJI GRYFICKIEJ W WOJEWÓDZTWIE SZCZECIŃSKIM str. 3

ZESZYT ZNALEZIONY W SUNCZON str. 4

DOBRY OJCIEC (cz. I) str. 4

Chlubnie wykonamy zadania letniej kampanii

Kampania letnia — to okres najbardziej wytężonego szkolenia, w czasie którego trzeba będzie wykonywać trudniejsze, bardziej skomplikowane zadania. Podstawowym warunkiem ich godnego wykonania jest praca ideologiczna, pogłębianie świadomości politycznej każdego marynarza, wychowywanie go w duchu wierności i oddania Polsce Ludowej.

Trzeba aby każdy marynarz rozumiał politykę rządu i partii, znał dobrze rozkazy dowództwa i wykonywał je z całą ofiarnością w poczuciu tego, że jego gorliwa służba i wysiłek szkoleniowy przyczynia się do dalszego rozkwitu naszej Ojczyzny, umacnia jej siły obronne, przyczynia się do umocnienia światowego obozu pokoju, wolności i postępu.

Trzeba wychowywać marynarzy w braterskiej miłości do narodów Związku Radzieckiego, w poczuciu solidarności z narodami państw demokracji ludowej, Chin Ludowych, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, z wszystkimi ludami, które walczą o pokój i wolność.

Marynarze Ludowej Marynarki Wojennej z nienawiścią i wstrętem myślą o amerykańsko-angielskich imperialistach, przygotowujących wraz z hitlerowskimi generałami nową napaść na naszą Ojczyznę i odpowiadają na zakusy wrogów zwiększonym wysiłkiem, jeszcze lepszym wypełnianiem swych obowiązków służbowych.

Marynarze nasi winni stale i systematycznie rozwijać w sobie szacunek i przywiązanie do bandery, miłość do okrętu, do swej jednostki, do całej Marynarki Wojennej, rozwijać w sobie zalety bojowe — odwagę, wytrwałość, koleżeństwo, poczucie odpowiedzialności za powierzoną sprawę.

Marynarz politycznie uświadomiony jest marynarzem zdyscyplinowanym i uzyskuje sukcesy w wyszkoleniu bojowym. Marynarz taki umie zapewnić niezawodne działanie powierzonych mu urządzeń i mechanizmów, ochronę sprzętu przed zniszczeniem lub awarią.

Wyjście w morze wymaga silnej i świadomej dyscypliny wśród marynarzy. Do czego prowadzi brak dyscypliny można się przekonać przy wejściu do portu gdyńskiego. Na redzie portu sterczą z wody maszty szwedzkiego statku, który zatopili niezdyscyplinowani i pijani marynarze, przy czym większość z nich zginęła.

Niezdyscyplinowany marynarz to sprzymierzeniec nieprzyjaciela. Naruszając dyscyplinę i nakazy regulaminów, obniża gotowość bojową naszego okrętu czy jednostki, narusza przysięgę wojskową, pomaga wrogom naszej Ojczyzny. Obowiązkiem każdego marynarza jest wzmacniać stale dyscyplinę i regulaminowe porządki.

Podczas działań bojowych marynarz ma dwóch wrogów — nieprzyjaciela i morze. Dzięki doskonałemu wyszkoleniu do którego dochodzi się jedynie wytrwałą, uporczywą nauką i pracą, morze przestaje być wrogiem, a staje się sojusznikiem. Dlatego musimy maksymalnie wykorzystać okres lata do szkolenia się.

Punktem honoru każdego marynarza powinna być rzetelna praca nad mistrzowskim opanowaniem swej wiedzy wojskowej. Musimy jak najlepiej poznać swe obowiązki i ściśle je wykonywać. Musimy doprowadzić do tego, aby okręt był w pełnej gotowości bojowej bez względu na warunki: w ciemności, przy dużej fali, w każdej okoliczności musimy wzorowo wykonać powierzone nam zadania.

Wszyscy marynarze powinni przodować w wyszkoleniu i dyscyplinie. Zły jest ten kolega, który nie dzieli się swymi doświadczeniami. Winniśmy pamiętać, że przez wzrost szeregów przodowników podnosimy siłę naszej Ludowej Marynarki Wojennej.

Życie marynarzy w czasie letniej kampanii, to nie tylko nauka i praca. W okresie lata nabiera szczególnego rozmachu życie sportowe. Sport winien nabrać jeszcze bardziej masowego charakteru. Uprawiać będziemy gimnastykę przyrządową, pływanie, pokonywanie toru przeszkód, brać będziemy udział w zawodach. Nie zaniedbamy żadnej z dziedzin sportu a przeciwnie rozwiniemy je, postawimy na jeszcze wyższym poziomie. W pracy na tym odcinku winno przyświecać nam hasło: „Każdy marynarz zdobywcą odznaki SPO".

Nie należy również zapominać o pracy kulturalno - oświatowej. Trzeba prowadzić ją planowo i systematycznie. Wśród nas nie brak talentów artystycznych. Pamiętajmy, że muzyka, pieśń, taniec wpływają na postawę moralną i samopoczucie, dodają zapału do gorliwej służby.

Niełatwe, lecz zaszczytne są zadania kampanii letniej. Marynarze, dumni z powierzonego im przez naród polski zaszczytnego obowiązku stania na straży Bałtyku, chlubnie wykonają te zadania, wzmocnią siłę i gotowość bojową Marynarki Wojennej.

Olbrzymie straty agresorów w Korei

PEKIN. Naczelne dowództwo Koreańskiej Armii Ludowej w komunikacie ogłoszonym w dn. 23 maja donosi:

Oddziały Koreańskiej Armii Ludowej w ścisłym współdziałaniu z ochotnikami chińskimi zadają wielkie straty amerykańsko-angielskim wojskom interwencyjnym.

Z dotychczasowych danych wynika, że w ciągu czterech dni oddziały amerykańskie i południowo-koreańskie straciły w zabitych i rannych przeszło 7 000 ludzi. Wśród zabitych znajduje się dowódca ósmego pułku południowo-koreańskiego. Wzięto do niewoli przeszło 6 000 amerykańskich, francuskich i lisynmanowskich oficerów i żołnierzy. Zdobyto przeszło 3 000 karabinów, 180 ciężkich i zwykłych karabinów maszynowych, przeszło 60 miotaczy min, przeszło 80 ciężkich dział, 133 działa lżejszego kalibru, 31 czołgów, przeszło 800 samochodów i 66 radiostacji. Strącono 23 i uszkodzono 10 samolotów nieprzyjacielskich.

W naszej Ludowej Ojczyźnie

CAŁY NARÓD POLSKI ŻĄDA POKOJU

KOMUNIKAT

Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju

WARSZAWA. W dniu 23 maja br. liczba kart plebiscytowych, złożonych w Komitetach Obrońców Pokoju w całym kraju, osiągnęła 17 921 868.

Narodowy Plebiscyt Pokoju został zakończony w przytłaczającej większości miast i wsi Rzeczypospolitej.

Ostateczne wyniki Plebiscytu zostaną ogłoszone w ciągu najbliższych dni.

ŁÓDŹ. W gminach woj. łódzkiego, w których zakończył się Narodowy Plebiscyt Pokoju, odbywają się w atmosferze radości i entuzjazmu festyny pokoju, urozmaicone występami zespołów świetlicowych i wielkimi zabawami ludowymi.

„Niech żyją bojownicy pokoju!" — wznoszą okrzyki zebrani, — „Niech żyje pierwszy obrońca pokoju Józef Stalin!", „Precz z wrogami naszej wolności — podżegaczami amerykańskimi!", „Niech żyje Związek Radziecki — ostoja pokoju!"

*

SZCZECIN. Do obwodu nr 1 północnej dzielnicy Szczecina zgłosiła się 23 maja Ludwika Prosowicz, która przebywała przez kilka dni poza miastem.

„Nie mogłabym sobie darować, gdyby zabrakło mego podpisu pod kartą Narodowego Plebiscytu Pokoju — stwierdziła. Nasze podpisy to potężna zapora przeciw nowym Hitlerom, to przestroga dla amerykańskich ludobójców. Wierzę, że światowy obóz pokoju, któremu przewodzi wielki Związek Radziecki, pokrzyżuje knowania podżegaczy wojennych".

*

BYDGOSZCZ. Do Miejskiego Komitetu Obrońców Pokoju w Bydgoszczy co chwila przybywają przedstawiciele zakładowych i rejonowych Komitetów Obrońców Pokoju, przynosząc karty plebiscytowe i meldunki o zakończeniu akcji. Zgłaszają się również osoby, które dotychczas nie złożyły w swych rejonach kart. Ob. Krystyna Kulczycka, pracownica Izby Kontroli Rachunkowej Poczt i Telekomunikacji podpisując kartę plebiscytową powiedziała: „Chcę wziąć udział w Plebiscycie razem z całym narodem, razem ze wszystkimi miłującymi pokój ludźmi na świecie. Podpisuję Apel Pokoju i wierzę, że potężny głos protestu setek milionów ludzi zmusi podżegaczy wojennych do porzucenia ich ludobójczych planów".

BUDUJEMY ZAPORĘ WODNĄ kilkakrotnie większą niż w Porąbce

KATOWICE. W Goczałkowicach na Śląsku powstaje na Wiśle jedna z największych w kraju zapor wodnych i olbrzymi zbiornik o pojemności kilkudziesięciu milionów metrów sześciennych wody.

Ta jedna z największych na terenie Śląska inwestycja Planu 6-letniego ma na celu dostarczenie wody odpowiadającej jakościowo i w dostatecznej ilości zarówno dla ludności Śląska jak i na potrzeby miejscowego przemysłu.

Zapora wodna i zbiornik w Goczałkowicach będą kilkakrotnie większe od zapory wodnej i zbiornika w Porąbce. Już w roku przyszłym rozpocznie się budowa wodociągów, które dostarczać będą wodę do tysięcy mieszkań robotniczych na całym Śląsku.

Budowa zapory wodnej posiadać będzie jeszcze dodatkowe znaczenie, a mianowicie dzięki niej położony zostanie kres niebezpieczeństwu częstych powodzi na okolicznych terenach.

Przy wznoszeniu zapory zastosowany będzie na podstawie doświadczeń radzieckich m. in. system hydromechanizacji, który po raz pierwszy wprowadzono przy budowie Dnieprogesu. System ten polega na przesyłaniu ziemi na określone miejsce za pomocą wody i pozwala skrócić o około 50 procent czas wykonywania robót ziemnych. Szeroka pomoc Związku Radzieckiego odzwierciedla się również w dostawach sprzętu potrzebnego do wykonania tej potężnej inwestycji.

Budowa tętni wytężoną pracą.

Z życia Wybrzeża

Zwycięski rejs s/s „Kutno"

Załoga statku s/s „Kutno", który 8 lutego br. opuścił port gdański, otrzymała niełatwe zadanie. Statek miał odbyć podróż do Odessy i z powrotem i gdy statek znajdował się już na morzu dyrekcja PLO nadesłała depeszę, powiadamiającą, że powinien zawinąć do portu odesskiego w terminie przyspieszonym.

Aby sprostać zadaniu, sekretarz podstawowej organizacji partyjnej tow. Antczak zwołał naradę załogi, na której kapitan statku ob. Sośnicki poinformował marynarzy o oczekujących ich zadaniach, wezwał do wzmożenia wysiłków dla przyspieszenia rejsu i przygotowania ładowni, na przyjęcie towarów. Ten apel nie pozostał bez echa. Załoga maszynowa zobowiązała się otoczyć opieką mechanizmy, załoga zaś pokładowa wyremontowała i zacementowała ochrony zenzowe. Wszyscy marynarze wzięli czynny udział w uporządkowaniu ładowni. Dzięki wysiłkowi załogi statek na dwa dni przed terminem stanął w Odessie gotów do przyjęcia ładunku.

Pobyt w Odessie pozostawił u marynarzy „Kutna" niezatarte wrażenia. Podziwiali nowoczesny port i odbudowane po zniszczeniach wojennych miasto. Marynarze radzieccy serdecznie gościli załogę s/s „Kutno" w swoim klubie.

W drodze powrotnej załoga podjęła zobowiązania.

Zainicjował je starszy mechanik Stanisław Musiał, który wezwał załogę maszynową do szybkiego wykonania remontu wind ładunkowych. Marynarze wykonali swoje zobowiązania przed terminem. Spośród realizatorów Czynu Pierwszomajowego wyróżnił się trzeci mechanik tow. Hoffman, który wyjątkowo starannie opiekował się windami. Dzięki temu wyładunek i załadunek towarów w poszczególnych portach Morza Śródziemnego odbywał się bez przerw.

Na wyróżnienie zasługuje również czyn drugiego mechanika tow. Modrzewskiego, który wspólnie z asystentem masz. Józefem Kurkiem wyremontował w czasie rejsu rurnik pompy zenzowej, zaoszczędzając przez to poważną ilość dewiz. Poza tym spośród członków załogi wyróżnili się wyjątkowo staranni i ofiarni w pracy palacze Lesik i Stanisławski, bosman Kisielewski, st. marynarz Chabowski i chłopiec pokładowy Tomczyk.

Na okrętach i w jednostkach Marynarki Wojennej

Ostatnio w jednej ze szkół podoficerskiej Marynarki Wojennej, odbyły się egzaminy okresowe, podczas których dobre oceny otrzymali elewi: Marciniak Wł., Glugla Józef, Ejs Tadeusz, Jagodziński Edward, Szuch Józef i wielu innych. Egzaminy wypadły dobrze. Najlepsze oceny otrzymali członkowie partii i ZMP-owcy.

*

Amatorski zespół artystyczny, którego kierownikiem jest oficer Lewandowski jest poważnie zaawansowany w przygotowaniach do II Festiwalu amatorskich zespołów artystycznych Mar. Woj.

Na program tego występu składają się pieśni ludowe, wiersze ludowe o pokój i Plan 6-letni oraz tańce krakowiak, mazur i marynarski. Zespół ten przy ustalaniu programu skorzystał z materiałów, zamieszczonych w gazecie „Na straży Wybrzeża" z dnia 23—24 kwietnia br.

*

W czasie kontroli wyszkolenia w specjalności sygnalistów dobre oceny otrzymali mat Zaga i st. mar. Pituła. Zawdzięczają oni te osiągnięcia matowi Pechowi. Mat Pech sumiennie pracował z nimi, pomagał im stale w nauce, powtarzał z nimi kilkakrotnie przerobiony materiał, z miejsca likwidował wszystkie zauważone braki. Dzięki pomocy koleżeńskiej mata Pecha, marynarze ci otrzymali bardzo dobre oceny.

*

Mar. Walkowicz podczas kontroli wyszkolenia otrzymał wszystkie oceny bardzo dobre. Wyniki osiągnął dzięki swej usilnej pracy. Uważnie słuchał każdego wykładu, sporządzał starannie notatki z każdej lekcji, wspólnie z kolegami w wolnych chwilach rozmawiał na temat minionych zajęć, przez co jeszcze lepiej utrwalał sobie materiały szkoleniowe.

Obecnie mar. Walkowicz jeszcze staranniej wykonuje swe obowiązki służbowe, jeszcze lepiej przykłada się do nauki. Pomagając kolegom chce on jak najlepiej wykorzystać okres letniego szkolenia w podnoszeniu poziomu gotowości bojowej swego pododdziału.

Łącznościowcy Marynarki Wojennej na II Zlocie przodowników wyszkolenia Wojsk Łączności

W dniach 19 i 20 maja, w jednym z letnich obozów wyszkoleniowych odbył się II zlot przodowników wyszkolenia Wojsk Łączności, w którym brało udział kilkuset oficerów, podoficerów i szeregowców - przodowników wyszkolenia bojowego i politycznego.

Na otwarcie zlotu przybył Szef Sztabu Generalnego, Wiceminister Obrony Narodowej, generał broni Władysław Korczyc. Witając zlot w imieniu Ministra Obrony Narodowej Marszałka Rokossowskiego, gen. broni Korczyc powiedział m. in.:

— Żołnierze Ludowego Wojska Polskiego, to żołnierze świadomi swoich zadań w służbie narodu polskiego, nieugięcie stojący na straży niepodległości Ludowej Ojczyzny, na straży pokoju i socjalistycznego budownictwa. Dowodem tego jest stale rosnąca liczba przodowników wyszkolenia bojowego i politycznego we wszystkich jednostkach i pododdziałach naszego wojska.

— Naszym zadaniem — mówił dalej gen. broni Korczyc — jest po mistrzowsku opanować doskonały, nowoczesny sprzęt bojowy i umieć się nim doskonale posługiwać, wzmacniać organizację i działanie łączności, korzystając z doświadczeń Armii Radzieckiej i przodującej, stalinowskiej nauki wojennej.

Życzę Wam, aby dzisiejsze obrady pomogły Wam podnieść na wyższy poziom wyszkolenie bojowe i polityczne w jednostkach i pododdziałach łączności, aby rosła stale ilość przodowników wyszkolenia bojowego i politycznego, gdyż tego wymaga od Was Naród, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, Marszałek Polski Konstanty Rokossowski, gdyż tego wymaga od Was obowiązek pracy dla sprawy niepodległości Ojczyzny i utrwalenia pokoju.

Grupa przodowników Łączności Mar. Woj. przed wyjazdem

Przemówienie Szefa Sztabu Generalnego zebrani przyjęli gorącymi oklaskami, wznosząc okrzyki na cześć Prezydenta RP Bolesława Bieruta, Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego i Wielkiego Chorążego Pokoju — Generalissimusa Stalina.

Obszerny referat, omawiający stan i zadania ruchu przodownictwa wygłosił gen. brygady R. Malinowski, który postawił konkretne zadania przodownikom wyszkolenia na dalszy okres szkoleniowy. Po referacie rozpoczęła się dyskusja, w której m. in. zabierali głos: sygnaliści bosmat Gronowski, bosman Krzywosiński, radiotelegrafista st. mar. Kumik i inni przodownicy wyszkolenia, uczestnicy zlotu.

II Zlot przodowników wyszkolenia Wojsk Łączności można nazwać wielką, twórczą naradą, na której w imię niepodległości Polski, w imię Pokoju, uczestnicy obrad radzili nad najlepszymi metodami swojej pracy, nad tym jak umasowić i upowszechnić żołnierskie przodownictwo, jak przejść od przodowania poszczególnych żołnierzy, do przodownictwa całych pododdziałów.

Wzruszającym momentem było przybycie na salę obrad delegacji młodzieży szkolnej. W imieniu dzieci przemówiła Hanka Wiącek mówiąc między innymi:

— My, młodzież polska, kochamy naszych braci żołnierzy ponieważ nasze Ludowe Wojsko, broni naszych granic. Nie chcemy wojny — pragniemy pokoju. Wierzymy w siłę naszej Ojczyzny i jej przyszłość. Szkoły nasze nie powinny się zamieniać w gruzy — chcemy żeby ich było jeszcze więcej. Z radością patrzymy na wzrost siły Polski Ludowej, na nasze kochane wojsko.

W godzinach wieczornych wystąpił Zespół Pieśni i Tańca Domu Wojska Polskiego.

Dnia 20 bm. uczestnicy zlotu podpisali karty Narodowego Plebiscytu Pokoju oraz zwiedzili wystawę środków łączności w warunkach bojowych. Po południu odbył się dalszy ciąg dyskusji i podsumowanie obrad przez przewodniczącego zlotu.

bosman Kazimierz Gronowski

Za przykładem mar. Martyki
pójdą wszyscy marynarze N-tego pododdziału

Syn małorolnego chłopa z województwa krakowskiego — mar. Stanisław MARTYKA jest w naszym pododdziale przodownikiem wyszkolenia liniowego i fachowego. Mar. Martyka został przodownikiem dlatego, że starał się w codziennej służbie i szkoleniu podnosić poziom swej wiedzy.

Nie było wypadku, aby mar. Martyka był czymś innym zajęty na wykładzie, niż tym co mówi wykładowca. Pilnie uważał na każde słowo, notował ważniejsze rzeczy, prosił o wytłumaczenie trudniejszych zagadnień. Gdy jakiś przedmiot sprawiał mu kłopot, szukał odpowiednich podręczników, studiował je, robił wypisy.

Mar. Martykę cechuje dobrze zrozumiane koleżeństwo. Na każdym kroku stara się pomagać słabszym kolegom. Nieraz odmawia sobie osobistych przyjemności, aby tylko inni mogli opanować przerobiony materiał, znaleźć rozwiązanie trudności. Mar. Martyka troszczy się o poziom wyszkolenia całego pododdziału.

Mar. Martyka jest również wzorem zdyscyplinowania. Każde polecenie wykonuje szybko i sprawnie, przestrzega regulaminowego porządku dnia, utrzymuje w czystości powierzony mu sprzęt, dba o swój wygląd, o porządek w szafie i w pomieszczeniu.

Marynarze naszego pododdziału postanowili wzorować się na postępowaniu mar. Martyki, tak jak on wypełniać swe żołnierskie obowiązki.

mar. Z. Kacperski

Co piszą gazety okręgowe

Jak korespondenci gazety „Żołnierz Ludu" zorganizowali w obozie współpracę z redakcją

Zaraz po przyjeździe na obóz letni, korespondenci naszej jednostki zaczęli pisać artykuły do „Żołnierza Ludu". Na pierwszym posiedzeniu koła korespondentów nasunęło się nam wiele nowych wniosków. Ze względu na bardziej rozległą tematykę na obozie, postanowiliśmy koło nasze rozszerzyć tak, by w każdym pododdziale był korespondent.

Korespondenci naszej jednostki to agitatorzy — członkowie Partii i ZMP-owcy. Wszyscy pragną opisywać osiągnięcia i doświadczenia kolegów, popularyzować przodowników wyszkolenia i zachęcać do wykonania zadań, jakie stawia przed nami Partia i dowództwa. Doszliśmy również do wniosku, że należy się częściej zbierać, naradzać i dzielić doświadczeniami.

Korespondent naszego koła pracuje i szkoli się wraz z kolegami mobilizuje ich wyjaśniając konieczność wytężonej pracy szkoleniowej i stąd też bierze temat swego artykułu.

Z młodymi korespondentami dzielą się doświadczeniem: kpr. Kolman, elewi: Małolepszy, Majcherczak, Bernard, Bal, Wieczorek, Mleczko oraz foto-reporter kpr. Krajewski. Chcę nadmienić, że w naszej jednostce razem ze wzrostem ilości korespondentów, wzrasta poczytność gazety. Gdy przywiozą „Żołnierza Ludu", to żołnierze rozchwytują go. Każdy czyta, bo zawsze jest tam coś o nas. Naszą pracą, żołnierzy - korespondentów pragniemy też poprzeć swój podpis na Karcie Narodowego Plebiscytu Pokoju.

Nieprzejednana walka z samowolą i wypaczeniami
jest rękojmią niezwyciężonej siły partii

Pod powyższym tytułem „Trybuna Ludu" z dnia 25. V. zamieszcza następujący artykuł:

Drukujemy w dzisiejszym numerze dokument, który w najbliższym czasie omawiany będzie na posiedzeniach wszystkich komitetów wojewódzkich, powiatowych i miejskich w celu wyciągnięcia wniosków dla pracy partyjnej na każdym terenie. Dokument ten — to uchwała Biura Politycznego Komitetu Centralnego naszej partii w sprawie łamania linii partyjnej w organizacji gryfickiej w woj. szczecińskim.

Gryficki Komitet Powiatowy, w którym rozpanoszyła się antypartyjna klika, łamiąca prawa i zarządzenia władzy ludowej — został uchwałą Biura Politycznego Komitetu Centralnego rozwiązany. Ludzie, którzy wypaczali podstawowe zasady linii partyjnej, nadużywali władzy, podejmowali w stosunku do chłopów bezprawne decyzje, łamiące praworządność ludową — zostali uchwałą Biura Politycznego Komitetu Centralnego zdjęci ze stanowisk i wykluczeni z partii. Bezpośredni sprawcy nadużyć zostali oddani pod sąd.

Oto w jaki sposób kierownictwo naszej partii zareagowało na fakty łamania linii partyjnej, na próby nadużywania autorytetu partii i organów władzy dla posunięć godzących w sojusz robotniczo - chłopski, sojusz, który stanowi podstawę i decyduje o zwartości narodowego frontu walki o pokój i Plan 6-letni.

Niezrozumienie istoty sojuszu robotniczo - chłopskiego, niezrozumienie wynikające z awanturnictwa i oportunizmu — takie były źródła stoczenia się gryfickiego kierownictwa powiatowego na drogę bezwstydnego zniekształcania linii partii. A ponieważ wypaczenia te ukrywano i zamazywano, musiało to doprowadzić do rozkładu politycznego i moralnego.

Przejawiło się to w faktach jaskrawej samowoli i nadużywania władzy wobec chłopów pracujących, zastępowania metod uświadamiania i przekonywania przez biurokratyczny, bezduszny i bezprawny nacisk administracyjny. Również postępowanie kliki gryfickiej w stosunku do kułaków było samowolą, która nie ma nic wspólnego z polityką partii na wsi.

Polityka partii i rządu, polityka ograniczania kułaka i izolowania go od mas pracującego chłopstwa opiera się na szerokiej pracy polityczno - organizacyjnej w masach mało i średniorolnych chłopów, na obronie tych mas przed wyzyskiem kułackim. Dla realizacji tej polityki partia nasza dysponuje legalnymi, ustalonymi przez prawo i politykę ekonomiczną naszego rządu środkami. Próby wyjmowania kułaka spod prawa obce są tej polityce. Tak postępowała klika gryficka, która uciekała się do aktów represji wobec kułaka wyłącznie z tytułu jego przynależności klasowej. A w Polsce Ludowej wolno stosować represje tylko wobec ludzi łamiących ustawy i zarządzenia władz.

Wyczyny kliki gryfickiej podrywały zaufanie chłopstwa do praworządności ludowej, do klasy robotniczej, do partii i pchały biedniaka i średniaka pod wpływy kułackie. Godziły te wyczyny w naszą linię politycznego izolowania kułaka w gromadzie drogą umacniania więzów łączących organy partyjne i państwowe z podstawową masą chłopstwa pracującego, a więc tego rodzaju występne wybryki były tylko na rękę wrogom.

Klika gryficka nękała w szeregu wypadków osiedlonych w tym powiecie do niedawna jeszcze mało i średniorolnych chłopów, siała wśród nich niepokój, wyrządzając tym samym szkody naszej polityce zagospodarowania i utwierdzenia polskości na Ziemiach Odzyskanych.

Wszystkie te wypaczenia nie były przypadkowe. Bo gdy występuje się na drogę zastępowania pracy uświadamiającej przez nacisk administracyjny, na drogę łamania praworządności — to nieuchronnie zatraca się wszelką busolę polityczną i spełza się na pozycje, które dają pożywkę dywersji i robocie wroga.

Głębokie zaufanie, jakie zdobyła sobie nasza partia wśród mas pracujących miast i wsi zawdzięczamy przede wszystkim temu, że nigdy nie ma i być nie może najmniejszej rozbieżności między słowem partii a jej czynem, między hasłami, które ona głosi, a istotą jej polityki i praktyki. Partia nasza mówi zawsze masom prawdę, nie ukrywa przed masami żadnych trudności, wprost przeciwnie, uczy masy pracujące walki z nieuchronnymi trudnościami na jakie napotyka nasz naród, w marszu ku lepszemu życiu. Cała polityka naszej partii opiera się na głębokiej wierze w siłę prawdy, którą głosimy, w naszą zdolność uświadamiania, wychowywania i przekonywania mas.

Wypadki gryfickie są sygnałem dla wszystkich organizacji i instancji partyjnych, a przede wszystkim dla komitetów wojewódzkich. Fakty, jakie miały miejsce w powiecie gryfickim, a także różne wypadki wypaczeń stwierdzone na innych terenach w toku akcji skupu zboża świadczą o tym, że część organizacji, a nawet część aktywu partyjnego nie rozumie istoty stosunku naszej partii do chłopa jako do sojusznika klasy robotniczej.

Uchwała Biura Politycznego KC jest ostrzeżeniem, że trzeba czujnie ujawniać i tępić wszelkie przejawy obcego duchowi partii i klasy robotniczej awanturnictwa, płynącego z niewiary w masy chłopskie, z niewiary w siłę i skuteczność sojuszu robotniczo - chłopskiego w walce z elementami kapitalistycznymi i spekulanckimi na wsi. Uchwała ta przypomina organizacjom partyjnym, że trzeba w każdym powiecie, w każdej gminie i gromadzie stale umacniać więź partii i władzy ludowej z masami pracującymi wsi.

Polityka partii i rządu twardo opiera się na sojuszu robotniczo-chłopskim. Partia stoi na straży tego sojuszu, umacnia go całą swoją działalnością i z całą bezwzględnością będzie zwalczać wszelkie próby naruszania siły i zwartości tego sojuszu.

Uchwała Biura Politycznego KC świadczy wymownie o tym, że nasza partia śmiało odsłania, piętnuje i tępi samowolę i wypaczenia, bezlitośnie wycina obce narośle na organizmie partii, zwalcza i zwalczać będzie stanowczo pojednawczy, zgniło-liberalny stosunek do samowoli, nadużyć i wypaczeń. Uchwała Biura Politycznego KC świadczy o tym, że partia nasza w wychowywaniu wszystkich członków partii w duchu krytyki i samokrytyki widzi najlepszą rękojmię jej nierozerwalnej więzi z masami pracującymi, z narodem, rękojmię jej niezwyciężonej siły.

Uchwała Biura Politycznego KC PZPR w sprawie łamania linii partyjnej w organizacji gryfickiej w województwie szczecińskim

W pow. gryfickim woj. szczecińskiego, w okresie skupu zboża miały miejsce fakty karygodne, fakty całkowitego wypaczania linii partii w sprawie sojuszu robotniczo-chłopskiego, całkowitego wyrzeczenia się metod pracy partyjnej, zastępowania pracy partyjnej metodami przymusu, jaskrawego pogwałcenia praworządności.

Wbrew nastawieniom KC I sekretarz KP w Gryficach — Grodziński i pełnomocnik do spraw skupu — Grossinger dawali polecenia brygadzie, składającej się z pracowników POM, członków ZMP, dokonywania w sposób nie dopuszczalny bezprawnej rewizji u chłopów w celu ich sterroryzowania.

Przestępcze wyczyny brygady, polegające na niszczeniu w siedmiu wypadkach dobytku chłopów, o czym informował kierownik brygady, przewodniczący Zarządu Powiatowego ZMP i członek egzekutywy KP Majcherek, spotykały się z pochwałami Grossingera i Grodzińskiego. Pracownik KW, zastępca kierownika Wydz. Ekonomicznego Dekert, brał udział w demolowaniu jednego z mieszkań chłopskich. Kierownictwo powiatowe, które wyradzało się w klikę, terroryzowało uczciwych członków partii. Po ujawnieniu faktów bezprawia, a nawet kradzieży, klika ukrywała je przed nadrzędnymi władzami partyjnymi i państwowymi, zmuszała przedstawicieli władzy miejscowej do udziału w zacieraniu śladów przestępstw, nie zwracała uwagi na protesty i sprzeciwy wielu członków partii.

KW nie kontrolował przebiegu akcji skupu zboża w Gryficach i nie przeciwdziałał wypaczeniom i uprawianej tam przestępczej praktyce. Skargi z terenu Gryfic dotarły do KW dopiero po sześciu tygodniach, przy czym KW nie reagował na nie i wykazywał tendencję do zatuszowania ich jaskrawej wymowy.

Obok wypadków gryfickich miały miejsce wypaczenia w różnych częściach kraju podczas akcji skupu zboża, a w szczególności w Sokołowie i Płońsku w woj. warszawskim, oraz w woj. białostockim, jak również wypadki nadużyć popełnionych przy regulacji gruntów w woj. wrocławskim.

Na tle tych wypaczeń dochodziły do głosu dywersyjne i szkodliwe elementy, które wykorzystywały fakty stosowania metod administracyjnego nacisku wobec chłopów, by siać ferment i dyskredytować partię i władze ludową.

Praktyka przymusu prowadziła do tworzenia przegrody między klasą robotniczą a chłopstwem, gdy linia polityczna partii zmierza do zacieśnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Towarzysz Stalin pisał w roku 1925:

„Główna rzecz polega teraz na tym, żeby powiązać się z podstawową masą chłopstwa, podnieść jej poziom materialny i kulturalny i ruszyć naprzód razem z tą podstawową masą po drodze do socjalizmu. Główna rzecz polega na tym, żeby budować socjalizm razem z chłopstwem, koniecznie razem z chłopstwem i koniecznie pod kierownictwem klasy robotniczej, albowiem kierownictwo klasy robotniczej stanowi podstawową gwarancję tego, że budownictwo pójdzie po drodze do socjalizmu. W tym tkwi teraz podstawowe zadanie partii..." (Dzieła, tom 7, str. 128).

Biuro Polityczne Komitetu Centralnego stwierdza, że:

1 Wypadki w pow. gryfickim, oraz liczne wypaczenia stwierdzone w akcji skupu zboża są sygnałem świadczącym, że część organizacji partyjnych, a nawet aktywu partyjnego, nie rozumie stosunku naszej partii do chłopa, jako do sojusznika klasy robotniczej.

Również w stosunku do kułaka linia polityczna została wypaczona. Zamiast realizacji linii partii zmierzającej do politycznego wyizolowania kułaka w oparciu o całokształt naszej polityki na wsi, ograniczenia kułaka drogą ustawowych środków, jakie są do dyspozycji, grupa w Gryficach w istocie przez swą akcję — zamiast izolować kułaka, pchała średniaka i biedniaka w objęcia kułaka. W szeregu wypadków stosowano wobec kułaka represje, bez merytorycznych podstaw — tylko z tego tytułu, że jest kułakiem, traktując go jako wyjętego spod prawa, podczas gdy w Polsce Ludowej represje powinno się stosować tylko w wypadkach łamania ustaw i zarządzeń władz ludowych.

2 Godzenie w podstawę naszej władzy — w sojusz robotniczo-chłopski w powiecie gryfickim szło w parze z awanturnictwem politycznym, z łamaniem praworządności rewolucyjnej. Kierownictwo akcji skupu zboża w Gryficach nie tylko nie czuwało nad przestrzeganiem zasad polityki partii i rządu i nie kierowało w tym duchu działalnością organów władzy terenowej, lecz samo gwałciło prawa i zarządzenia władzy ludowej.

Łamanie praworządności rewolucyjnej i brak poszanowania ustaw i praw państwa demokracji ludowej, wynikały z niedojrzałości politycznej i oportunizmu, który prowadził do zastępowania metod uświadamiania i przekonywania przez bezduszny nacisk administracyjny

W pow. gryfickim kierownictwo partyjne odeszło od zasady, że partia dba o podniesienie autorytetu organów władzy ludowej, walczy z objawami biurokratyzmu, dba o właściwe wykonanie zarządzeń władz nadrzędnych, chroni aparat władzy ludowej przed przenikaniem wpływów wroga, demoralizacją i rozkładem, czuwa nad jego czystością, dba o wzrost jego poziomu ideologicznego.

3 KP w Gryficach oderwał się od mas, oderwał się od podstawowych organizacji, nie liczył się ani z opinią mas, ani z głosami organizacji partyjnych, działał metodami obcymi naszej partii.

Zamiast pracy politycznej w masach w celu skupienia ich wokół haseł partii, zamiast przysłuchiwania się głosowi mas, zamiast przekonywania mas, KP posługiwał się obcymi nam metodami. Kierownictwo powiatu nadużyło władzy, wyrodziło się i podrywało autorytet i zaufanie do partii i organów władzy ludowej.

4 Utworzenie w tym okresie w pow. gryfickim 15 spółdzielni produkcyjnych, miało miejsce w atmosferze, która nie zabezpieczała bynajmniej poszanowania niewzruszonej zasady dobrowolności przystępowania do spółdzielni.

W atmosferze tej wiele elementów niepożądanych schroniło się do spółdzielni, które powstawały żywiołowo bez niczyjej kontroli, wbrew uchwałom i instrukcjom KC o trybie obowiązującym przy zakładaniu spółdzielni produkcyjnych.

5 Świadome łamanie linii partii w Gryficach w sprawie stosunku do chłopów prowadziło w konsekwencji do ignorowania ostrzeżeń KC przed wypaczeniami. Ostrzeżenia te przekazywane na odprawach wojewódzkich, klika gryficka traktowała jako w praktyce dla niej nie obowiązujące.

Klika gryficka zajęła dwulicową postawę wobec linii partii, insynuując, że partia posługuje się innym językiem w propagandzie, a inaczej realizuje swoją linię w praktyce.

Klika gryficka wykorzystała również pewne fałszywe nastawienia, które się zarysowały w samym KW i wyrażały się m. in. w poglądach, że wypaczenia linii partii są nieuniknione, jeżeli się chce wykonać plan skupu zboża.

6 Wypaczenia, jakie miały miejsce w pow. gryfickim rozwinęły się na gruncie rozpanoszenia się kliki, która tłumiła wszelkie głosy krytyki i ukrywała popełnione przestępstwa.

Wykroczenia popełnione przez kierownictwo powiatowe, niechęć do samokrytyki, tendencja do wzajemnego osłaniania się i osłaniania ludzi, którzy te przestępstwa popełniali, pogłębiały objawy klikowości tym bardziej, że KW nie kontrolował należycie pracy KP, nie wnikał w całość jego pracy, kierował KP tylko formalnie, powierzchownie.

Rozpanoszenie się kliki w kierownictwie powiatowym w Gryficach znalazło wyraz również w zachowaniu się w stosunku do komisji KC, która przybyła w celu zbadania wypaczeń i błędów w pracy organizacji partyjnej. Zamiast dopomóc przedstawicielom KC w ujawnieniu tych wypaczeń i faktów łamania linii partii i dążyć do uzdrowienia pracy partyjnej powiatu, kierownictwo powiatowe wystąpiło przeciw wydobyciu na światło dzienne wszystkich wykroczeń: biorąc w obronę tych, którzy się dopuścili nadużyć, oraz występując przeciw dyrektywom KC zajęło jawnie grupowe, antypartyjne stanowisko.

7 Na takiej antypartyjnej postawie żerują dywersanci i wrogowie, a także kryminalne elementy. Tym się także tłumaczy, że w toku tej „akcji" dopuszczono się kilku przywłaszczeń, za które odpowiedzialność polityczno - moralna spada na kierownictwo powiatu.

Wroga działalność kliki gryfickiej, która zagubiła ideowy i partyjny pion, zdyskredytowała na swym terenie wielkie akcje polityczne i gospodarcze, była tym szkodliwsza, że prowadzona była w imieniu partii i władz. Ludzie ci swą działalnością postawili się poza nawias naszej partii. Wszelki oportunizm i liberalizm, wszelkie pobłażanie takim wykroczeniom jest niedopuszczalne i wysoce szkodliwe.

8 Działalność kliki gryfickiej godziła też w naszą politykę zagospodarowania i utwierdzenia polskości na Ziemiach Odzyskanych. Chłopów do niedawna jeszcze małorolnych oraz robotników rolnych, którzy ziemię otrzymali od państwa i od pierwszej chwili wyzwolenia zagospodarowywali ją, w tej liczbie chłopów - żołnierzy zasłużonych dla sprawy wyzwolenia tej ziemi, nękano częstokroć i niepokojono, wywołując wśród nich atmosferę niepewności jutra. Stosując takie metody klika gryficka szła na rękę wrogowi, usiłującemu poderwać nasze budownictwo na Ziemiach Odzyskanych

9 Odpowiedzialność za łamanie linii partii w Gryficach, ponosi Komitet Wojewódzki w Szczecinie. Sam fakt takiego nagromadzenia wypadków łamania linii politycznej partii na terenie woj. szczecińskiego świadczy o poważnych brakach i wadach w metodzie kierowania pracą komitetów powiatowych, w metodzie wychowywania aktywu wojewódzkiego i aparatu powiatowego oraz świadczy o wadliwej organizacji pracy samego KW.

Komitet Wojewódzki był wielokrotnie ostrzegany przez KC przed niebezpieczeństwem wypaczania i łamania linii partii. Komitet Wojewódzki w sposób formalny, bez koniecznej wnikliwości, bez konkretnej analizy błędów w terenie przekazywał te ostrzeżenia na odprawach sekretarzy KP.

Przedstawiciele KW rzadko bywali w terenie, nie pomagali komitetowi powiatowemu, nie uczyli dostatecznie i nie ostrzegali w porę KP przed niebezpieczeństwem odchylenia od linii partii. W Gryficach na przestrzeni całego okresu akcji skupu nie było nikogo z odpowiedzialnych kierowników KW.

Wypadki w Gryficach wskazują, że ten sprzeczny z linią partii stosunek do chłopa nie powstał dopiero w samej akcji skupu, ale był wynikiem wadliwej pracy politycznej KW z aktywem wojewódzkim i powiatowym. Hasło sojuszu robotniczo-chłopskiego i frontu narodowego nie było w praktyce realizowane.

Prace KW cechował beztroski i bezkrytyczny stosunek do meldunków z terenu, brak kontroli wykonania własnych dyrektyw. Na VI Plenum KC PZPR tow. Bierut zwrócił już uwagę, że „stosunek do wykonywania podjętych uchwał partyjnych i kontrola wykonania tych uchwał jest jedną z głównych słabości w naszej pracy partyjnej, z którą powinniśmy jak najrychlej skończyć". Komitet Wojewódzki w Szczecinie nie walczył dostatecznie z tą słabością swej pracy, nie wnikał i nie analizował zjawisk i trudności, wynikających w toku realizacji uchwał i nie informował KC o swych trudnościach w pracy. Informacje i sprawozdania nadsyłane przez KW do KC były nacechowane biurokratycznym optymizmem.

Wpłynął na to również brak kolektywnej pracy w szczecińskim Komitecie Wojewódzkim. Członkowie KW i egzekutywy KW pracowali w rozsypkę. KW nie dawał instancjom partyjnym na swoim terenie przykładu właściwie postawionej pracy zespołowej. Egzekutywa KW nie kierowała kolektywnie. Każdy z sekretarzy KW trzymał się ciasno swego resortu. Braki te w pracy samego KW zaciążyły na stylu pracy komitetów powiatowych woj. szczecińskiego.

Biuro polityczne KC postanawia:

1 **Rozwiązać Komitet Powiatowy w Gryficach. Zwołać konferencję powiatową dla omówienia faktów wypaczeń linii partii w powiecie na podstawie niniejszej uchwały i przeprowadzić wybory nowego Komitetu Powiatowego.**

2 **Za nadużycie władzy, za wyjątkowo szkodliwe wypaczanie podstawowych zasad linii partyjnej i ukrycie tych faktów przed swoją władzą służbową i partyjną, za szereg bezprawnych i łamiących zasady praworządności decyzji w stosunku do chłopów powiatu gryfickiego —**

wykluczyć z partii: Grossingera, Grodzińskiego, Dekerta, Muszyńskiego (szefa PUBP), Ślusarka (zastępcę szefa PUBP), Majcherka (przewodniczącego Pow. Zarządu ZMP).

3 **Oddać pod sąd winnych bezprawnych zarządzeń i popełnienia nadużyć: Grossingera, Grodzińskiego, Dekerta, Muszyńskiego, Majcherka, Ślusarka.**

4 **Za niewypełnianie obowiązków służbowych, za zaniechanie ścigania wykrytych przestępstw, za zatajenie przed władzą zwierzchnią tych przestępstw —**

zastępcy prokuratora wojewódzkiego tow. Stramerowi udzielić nagany,

prokuratora powiatowego Skoczylasa wykluczyć z partii, spowodować zdjecie ze stanowiska i zwolnienie z organów prokuratury.

5 **Komendantowi pow. MO Kalinowskiemu udzielić surowej nagany z ostrzeżeniem i spowodować zdjęcie z zajmowanego stanowiska.**

6 **II Sekretarzowi KP Kołodziejskiemu udzielić surowej nagany z ostrzeżeniem, usunąć z kursu sekretarzy KP, zdjąć ze stanowiska sekretarza KP i skierować do pracy zawodowej.**

7 **Tow. Żabińskiemu, przewodniczącemu Prezydium WRN udzielić nagany za formalny stosunek do otrzymanej skargi, spowodować przeniesienie do innej pracy;**

tow. Zubowiczowi, wiceprzewodniczącemu WKKP udzielić nagany i zdjąć z zajmowanego stanowiska za bezduszny i biurokratyczny stosunek do sygnałów o bezprawiach, popełnianych przez członków partii.

8 **Szefowi WUBP tow. Kotonowi udzielić nagany za brak czujności i oderwanie od terenu;**

zastępcy szefa — WUBP tow. Starzyckiemu udzielić nagany za bezduszny i biurokratyczny stosunek do wypadków gryfickich i spowodować zdjęcie z zajmowanego stanowiska.

9 **Tow. Prymę I sekretarza KW ostrzec przed skutkami wadliwej pracy i wezwać do usunięcia jej braków, przyjmując, że złożona przez niego wobec Biura Politycznego KC szczera samokrytyczna ocena dotychczasowej pracy KW dopomoże mu do podniesienia poziomu tej pracy;**

tow. Bogdanowi II sekretarzowi KW udzielić nagany z ostrzeżeniem, zwolnić ze stanowiska II sekretarza i skierować na inny odcinek pracy.

10 **Polecić KW przeprowadzenie dochodzeń w celu ujawnienia i ukarania uczestników aktów bezprawia w Gryficach, których komisja KC nie objęła swą działalnością.**

11 **Polecić KW, by spowodował podjęcie przez władze państwowe uchwał w sprawie naprawienia wszystkich szkód i krzywd wyrządzonych przez grupę szkodników w Gryficach.**

12 **Polecić KW wzmocnienie opieki nad spółdzielniami produkcyjnymi, a w szczególności otoczenie troskliwą opieką spółdzielni produkcyjnych założonych w atmosferze wytworzonej przez grupę szkodników.**

13 **Zwołać szerokie zebranie aktywu wojewódzkiego dla omówienia całokształtu spraw związanych z wypadkami w Gryficach. Na zebranie to delegować jednego z członków Biura Politycznego KC.**

14 **Omówić na posiedzeniach KW, KP i KM niniejszą uchwałę w celu wyciągnięcia wniosków dla pracy partyjnej na każdym terenie.**

Warszawa, maj 1951 r.

»Zeszyt znaleziony w Sunczon«

Powieść demaskująca podżegaczy wojennych

W czasie kolejnej amerykańskiej „ofensywy" na Korei oddział partyzantów koreańskich na rozkaz Naczelnego Dowództwa Koreańskiej Armii Ludowej przeprowadził odważny raid na tyłach wojsk interwentów.

W zdobytym przez partyzantów ważnym punkcie strategicznym Sunczon (nazwa ta jest dobrze znana polskiemu czytelnikowi) znaleziono zeszyt zapisany szyfrem.

Dowódca jednego z oddziałów partyzanckich odszyfrował notatki w zeszycie. Okazało się, że jest to pamiętnik jednego z oficerów japońskiego wywiadu, obecnie zaś sztabowego oficera wywiadu amerykańsko - japońskiego na Korei...

Tak zaczyna się niezwykle interesująca powieść R. Kima wydrukowana w ostatnim (piątym) numerze radzieckiego miesięcznika literackiego „Nowyj Mir" („Nowy Świat").

Kim opowiada o dalszych wydarzeniach ustami (a raczej piórem) szpiega - sztabowca, podpułkownika japońskiej cesarskiej armii, ukrywającego się pod mnóstwem fałszywych nazwisk.

Pamiętnik szpiega - podpułkownika zawiera dokładny i niesfałszowany (przecież pisał tylko dla siebie i — szyfrem!) opis wydarzeń od wiosny roku 1945 aż do ciężkich klęsk, poniesionych przez wojska interwencyjne w Korei.

Sensacyjny wątek akcji w tym wypadku nie przeszkadza, lecz raczej pomaga autorowi w demaskowaniu zakulisowej strony agresji amerykańskiej w Korei, a jednocześnie umożliwia ukazanie całego bezmiaru upodlenia zarówno japońskich samurajów, jak też ich dzisiejszych amerykańskich rozkazodawców.

Autor pamiętnika bez najmniejszego skrępowania opowiada o okrucieństwach japońskich wojsk, o tzw. „forsowanych" metodach badań jeńców, o... pożeraniu przez japońskich oficerów wnętrzności jeńców zgodnie z tradycją samurajską, głoszącą, że przysparza to ludożercy odwagi i męstwa.

Do niewoli japońskiej dostaje się sztabowy oficer amerykańskiego wywiadu Harshberger, zuchwalec podszyty tchórzem, który dla ratowania swego marnego życia zdradza najważniejsze tajemnice US-Army, walczącej wówczas przeciw Japonii. Lecz samuraj i amerykański oficer już wówczas widzą siebie jako przyszłych sojuszników w walce przeciw — Związkowi Radzieckiemu. Już wówczas dochodzą do wniosku, że słynny plan Joszihary (generał, przywódca kliki wojskowej w Japonii, który uważał, że należało walczyć nie przeciw USA, lecz przeciw ZSRR celem zagarnięcia Syberii, Uralu, Azji Środkowej i Nadwołża) — zastąpiony będzie w przyszłości amerykańskim jego wariantem.

Następuje kapitulacja Japonii. Autor pamiętnika nie ukrywa, że nie jest to bynajmniej skutkiem wybuchu bomby atomowej. Według jego relacji od bomby ucierpiały przede wszystkim domy starców, szpitale, szkoły — nie ucierpiały natomiast obiekty wojskowe. Zdaje sobie sprawę z tego, że decydujący cios japońskiemu imperializmowi zadała Armia Radziecka na polach Mandżurii.

Jest zmuszony ukrywać się — lecz nie na długo. Ten sam Harshberger odnajduje go i przyciąga do współpracy z amerykańskim wywiadem. W całej Japonii w postaci rozmaitych „biur", „zrzeszeń", „spółdzielni" itp. powstają zamaskowane komórki japońskiego sztabu generalnego oraz wywiadu. Działają w podziemiu — lecz jakież to niezwykłe „podziemie!" Cieszy się ono protektoratem amerykańskich wojsk okupacyjnych. Sam „Mac" (gen. Mac-Arthur) daje wytyczne pracy tego „podziemia".

Powstaje nowy „plan Joszihary" — sojusz i współpraca z Czang Kai-szekiem, rozgromienie wojsk ludowych w Chinach — i wówczas uderzenie na Bajkał i Ural. Ale zwycięstwo władzy ludowej w Chinach, klęska Czang Kai-szeka zmuszają do wprowadzenia nowych zmian: teraz zdecydowano „zacząć od Korei".

Tak przygotowywała się krwawa koreańska awantura wojenna. MacArthur oraz jego amerykańscy i japońscy doradcy pewni są łatwego i szybkiego sukcesu. Rzeczywistość jest jednak zupełnie inna. Notatki w pamiętniku stają się coraz bardziej nerwowe i często się urywają. Wreszcie zeszyt trafia do rąk partyzantów koreańskich.

Powieść Kima ma nie tylko zalety niezwykle interesującego opowiadania o kulisach interwencji USA w Korei. Jest ona oparta na niezaprzeczalnych faktach, przytacza ich setki, operuje konkretnymi nazwiskami. Prawie wszystkie fakty i nazwiska są autentyczne. Mamy więc do czynienia z dokumentem, posiadającym moc aktu oskarżenia przeciw tym, którzy odradzają militaryzm japoński, którzy ratują przed zasłużoną karą zbrodniarzy wojennych, którzy przygotowują wojnę chemiczną i bakteriologiczną, którzy rozpętali agresywną wojnę przeciw narodowi koreańskiemu, a obecnie pragną rozszerzyć ją także na tereny Chin Ludowych i Związku Radzieckiego.

Aktualność, wysokie walory artystyczne, autentyczność materiału faktycznego, wykorzystanego przez autora — czynią z powieści Kima poważną pozycję we współczesnej literaturze. Zasługuje ona na to, aby polski czytelnik zapoznał się z nią jak najprędzej.

(a).

Satyra

Zbrodniarz wojenny, Krupp — wypuszczony z więzienia przez imperialistów amerykańskich realizuje ich zbrodnicze plany przy nastawianiu przemysłu Niemiec Zachodnich na produkcję wojenną

Tylko do użytku wewnętrznego w jednostkach Marynarki Wojennej. Poza teren jednostki nie wynosić.

IGOR GUBIMOW

RODZONY OJCIEC

(Opowiadanie)

Miczman Czermuszenko był wesołym i towarzyskim człowiekiem; u swych podwładnych cenił przede wszystkim odwagę, dzielność i zamiłowanie do pracy zespołowej.

Od pierwszego dnia, miczman Czermuszenko zwrócił uwagę na marynarza Wietosznikowa. Wietosznikow wcale nie był złym marynarzem — dokładnie i sumiennie wypełniał swe obowiązki służbowe, ale brak było u niego energii i zapału, którymi wyróżniali się inni. Na zadawane mu pytania, marynarz Wietosznikow odpowiadał flegmatycznie, krótko, a najczęściej unikał towarzystwa.

Pewnego razu, gdy Wietosznikow siedział samotnie na rufie, miczman Czermuszenko zauważył w jego oczach głęboki żal.

Czermuszenko usiadł koło niego, zapytał co słychać i jak mu się podoba służba. Wietosznikow odpowiedział, że wszystko w porządku i że jest zadowolony.

— No, a z domu co piszą? Okazało się, że w domu też wszystko w porządku. — Więc dlaczego macie taką minę, jak gdyby kazano wam żenić się ze staruchą? Wietosznikow odpowiedział niechętnie:

— Ja już taki zawsze jestem...

— No tak, ale młody człowiek nie może stale tak się zachowywać. Lepiej podzielcie się ze mną swoim żalem. Może będę w stanie wam pomóc... — rzekł, nie dając za wygraną, miczman.

Wietosznikow milczał. — Nie będziecie mogli mi pomóc, towarzyszu miczmanie — powiedział w końcu. — Nie mam żadnego zmartwienia. Tęsknię... Nie mogę zapomnieć rodzinnych stron. Pochodzę znad Czarnego Morza, z Noworosyjska. Zawsze mieszkałem w wielkim mieście... U nas tak dobrze — słońce, morze o prześlicznym kolorze, w mieście kipi wesołe życie... A tutaj?...— Wietosznikow popatrzył na szare niebo, na ołowiane morze, na pustynny brzeg z drewnianymi zabudowaniami bazy wojennej i westchnął. — Północ jest północą...

— Aha, w tym sedno sprawy... — Wolno zaczął miczman. — Tęsknicie za rodzinnymi stronami? A czy rozumiecie, po co przyjechaliście tutaj?

— Wiem po co... — Odpowiedział marynarz. — Wszystko rozumiem, ale nie mogę dać sobie rady...

— Wobec tego, źle myślicie, — twardo powiedział Czermuszenko. — Posłuchajcie... — chciał mówić dalej, ale w tej chwili podszedł dyżurny marynarz i wezwał miczmana do dowódcy. Rozmowa została przerwana.

Przez cały wieczór Czermuszenko chodził z zatroskaną miną. Wreszcie udał się do zastępcy dowódcy do spraw politycznych i przesiedział u niego całą godzinę.

Następnego dnia z okazji ładnej pogody, zajęcia rozpoczęto na pokładzie, koło działa. Marynarze z ołówkami i zeszytami rozsiedli się wygodnie. Miczman Czermuszenko spojrzał uważnie na wszystkich i w końcu powiedział:

— Dziś, towarzysze, poruszymy specjalny temat. Pomówimy o Ojczyźnie, o rodzinnych stronach.

Czermuszenko zrobił krótką przerwę, popatrzył na twarze słuchających, kącikiem oka zahaczył o Wietosznikowa i zaczął mówić:

— Ojczyzna, towarzysze, to wielka rzecz, zwłaszcza nasza Ojczyzna... Żebyście zdawali sobie sprawę do czego dążę, opowiem Wam o jednym z mych rodaków, o Ukraińcu takim, jak ja. Nazywa się on, — miczman urwał jakby przypominając sobie nazwisko — nazywał się on Aleksiej Wasilenko, też wilk morski, jak i my...

Oto co opowiedział marynarzom miczman Czermuszenko.

I

...W porze obiadowej załoga otrzymała pocztę. Wszyscy okrążyli podoficera który przyniósł listy, z radością rozchwytując białe, niebieskie i żółte koperty.

Aleksiej Wasilenko podszedł do iluminatora, oparł się o niego łokciami. Krople deszczu dzwoniły uderzając o szybę i spływały w dół cienkimi strugami.

Wasilenko przycisnął głowę do zimnego szkła, zamknął oczy i od razu zjawiło się przed nim to, o czym stale myślał, o czym zawsze pamiętał: białe miasteczko, ukryte w cieniu gęstych sadów; dookoła niekończący się step ukraiński.

Tam urodził się Sasza, wyrósł i w małych warsztatach kolejowych spędził pierwsze lata pracy zawodowej.

Teraz wypadło mu odbywać swą służbę na dalekiej północy, gdzie wszystko jakoś inaczej wygląda — miasta są zbudowane z ciemnego drzewa, dookoła znajdują się wysokie, iglaste lasy, u stóp drzew rozłożyły się piaszczyste pagórki, pokryte mchem. Wszystko to nawet ładnie wygląda, ale Sasza nie może się do tego przyzwyczaić. Całe otoczenie jest dla niego jakieś takie obce, niemiłe.

Wasilenko westchnął i odwrócił się od okna. Nie lubił tych chwil, na które inni czekali z taką niecierpliwością. Wasilenko nie znał swych rodziców, ponieważ wychowywał się w domu dziecka. Nie miał kochanej dziewczyny — nie natrafił jeszcze... Do niego nikt nie pisał listu, nie przysyłał drogich mu fotografii, takich, które można by przechowywać na piersi przy samym sercu.

Ale koledzy Saszy nie zawsze byli zadowoleni z listów. Oto w tej chwili np. jego sąsiad z koi, Bystrenin, siedzi zakrywszy całą twarz w dłoniach; wygląda jak gdyby skamieniał. Zmięty list leży na podłodze.

Sasza podszedł, podniósł list i trącił przyjaciela:

d. c. n.

Redakcja: Gdynia, ul. Waszyngtona 44 Redaguje: Zespół. Wydaje: Zarząd Polityczny Marynarki Wojennej Wyd. MON Gd. - 922 - W-2-13616